

## RODZINA, ALE KTÓRA?

Często zastanawiałem się i szukałem odpowiedzi na pytanie, które nie dawało mi spokoju: „Co to jest Rodzina?” Początkowo uważałem, że Rodzina to mama, tata i dziecko. Ja właśnie urodziłem się w takiej rodzinie, bo byłem najstarszym synem moich rodziców. Rodzice nie zajmowali się mną prawie wcale, bo ich głównym zajęciem było spotkanie z kolegami i picie alkoholu. W tym czasie sam sobie musiałem organizować życie tzn. jedzenie, spanie czy wolny czas. W domu rzadko było, co zjeść, dlatego czasem jadłem obiady w szkole, a czasem sam musiałem coś zorganizować. Jak były ziemniaki to mogłem je ugotować, ale często nawet tego nie było. Do szkoły nikt mnie nie wysyłał, nikt nie interesował się czy odrobiłem zadanie. Często ogarniała mnie złość na to wszystko, co powodowało u mnie agresję. W szkole, gdy byłem to często biłem się z kolegami, nawet nie wiem, dlaczego. Najwięcej czasu spędzałem na ulicy z kolegami, gdzie poznałem smak alkoholu i papierosów. Wieczorami wracałem do domu, kiedy chciałem. Czasem zdarzało się, że w domu była impreza alkoholowa i nie chcieli mnie wpuścić. Gdy się buntowałem dostawałem od rodziców ostre lanie. Później urodziła się siostra, która nie miała lepiej ode mnie, ale co mogłem zrobić. Wiedziałem jedno, że to moja rodzina, którą bardzo kocham, a to wszystko widocznie tak ma być. Znałem przecież tylko podobne rodziny.

Pewnego razu, gdy skończyłem trzecią klasę szkoły podstawowej na wakacjach mama powiedziała mi, że wraz z siostrą zabierają nas do domu dziecka. Straszyla nas jak tam będzie źle i strasznie. Bałem się bardzo. Nie chciałem być zabrany z mojej rodziny, od mamy i taty, których bardzo kochałem. Uważałem, że choć nie jest mi tu najlepiej to na pewno u obcych będzie jeszcze gorzej. Bałem się utraty rodziny. W końcu nadszedł jednak ten jak uważałem straszny dzień. Odchodziłem z domu do obcych ludzi, których nigdy nie znałem. Do wzajemnego wcześniejszego poznania nie doszło, bo mama nas ukrywała. W ten dzień przyjechał pracownik MOPS i zabrał nas. Mama obiecywała nam, że to tylko na chwilę na wakacje, a było to 30 sierpnia, a więc już po wakacjach. Ten dzień wydawał mi się najgorszym dniem życia. Uważałem, że tracę wszystko. Rodziców, których kochałem, dom, kolegów, czyli moją rodzinę.

Zamieszkaliśmy wraz z siostrą w rodzinie zastępczej, w której były już inne dzieci. Zobaczyłem, że to, co mama mówiła mi o domu dziecka, to nie była prawda. Rodzice zastępczy byli dla nas bardzo dobrzy od samego początku, choć my wcale nie znaliśmy się. Dostałem własne łóżko, biurko. Wraz ze siostrą mieliśmy swój pokój. Zatrószczyli się o mój wygląd, bardzo dbali o moją siostrę. Byli zawsze serdeczni i mili. Czuję się tu dobrze, ale tęskniłem za mamą i tatą. Tęskniłem też z początku za swobodą, chodzeniem po ulicach tak bez celu.

Rodzice mogli nas w naszym nowym domu odwiedzać co tydzień. Z początku robili to. Później przychodzili na spotkania coraz rzadziej i coraz częściej pod wpływem alkoholu. Bałem się, że będą niegrzeczni wobec cioci i wujka. Wiedzieli, że mogą nas odzyskać, gdy przestaną pić, gdy zaczną pracować, ale oni wybierali ciągle nałóg zamiast nas. W czasie pobytu w rodzinie zastępczej urodziła mi się kolejna siostra. Bałem się o nią bardzo, bo wiedziałem jak cierpi w domu, a nie mogłem jej pomóc. W końcu i ona dołączyła do nas. Było nas już troje. Widziałem jak ją przywieźli, biedną, wychudzoną i tak przestraszoną, że prawie bała się ruszyć. Pomyślałem nie mamy rodziców, bo nas opuścili, teraz ja dla moich sióstr muszę być ojcem i matką. Nie musiałem jednak tego specjalnie robić, bo widziałem, że bardzo dobrze zastępują im rodziców ciocia i wujek. Najmłodsza siostra mówiła nawet do nich mama i tata. Zrozumiałem utraciłem biologiczną rodzinę, ale mam nową: moje siostry i ciocię i wujka.

Szczęście nie trwało jednak zbyt długo. Ponieważ siostry były małe znalazła się rodzina, która chciała nas adoptować. Ja miałem już trzynaście lat. Zgodziłem się jednak spróbować. Choć początkowo nie chciałem to jednak jak zobaczyłem warunki w nowym domu zgodziłem się. Jeździliśmy do nowej rodziny w sobotę i niedzielę, żeby się lepiej poznać. Dziewczynkom bardzo się podobało. Ja jednak im dłużej tam jeździłem miałem coraz większe wątpliwości. Gdy w końcu przyszedł taki dzień, że ciocia powiedziała, że to jest dzień rozstania nie wytrzymałem i rozpłakałem się. Poczułem, że nie mam sił po raz drugi zostawiać wszystkiego. Zrozumiałem w jednej chwili, że tu u cioci i wujka jest moja rodzina i nie mogę na nowo jej stracić. Ostatecznie dla dobra moich sióstr zgodziłem się w sądzie na ich adopcję. One były młode, może nie w pełni świadome, co tracą. Wybrały, albo za nich wybrano nową rodzinę. Ja nie dałem rady. Do rodziców adopcyjnych nic nie czułem. Nie przekonali mnie do siebie. Siostronom chciałem zapewnić przyszłość. Nie byłem pewny, że będzie im tam teraz lepiej, ale w przyszłości, gdy dorosną na pewno.

Przez to rozstanie z siostrami w końcu zrozumiałem, co to jest rodzina. Rodzina to tata i mama, ale nie koniecznie ta, która cię urodziła, a później krzywdziła, czy porzuciła. Rodzina to mama i tata czasem zastępcza, która nas kocha, troszczy się o nas, dba o nas. Rodzina jest tam, gdzie jest miłość, szacunek dla mnie i moich potrzeb. Wiem, że czasem nie jestem za dobrym wychowankiem, ale wiem też, że tutaj znajdę zrozumienie moich słabości i pomoc w trudnych chwilach. Rozumiem, że choć czasem zmuszają mnie do nauki, ale robią to z troski o moją przyszłość. W końcu zrozumiałem, gdzie jest moja prawdziwa rodzina i choć są to obcy ludzie są dla mnie najważniejsi. Zawsze mogę na nich polegać i liczyć, choćbym nie wiem jak źle postąpił. Wiem też, że gdy dorosnę i opuszczę ich dom nie zostawią mnie samemu sobie, bo widzę jak pomagają innym wychowankom, którzy opuścili ten dom. Oni odeszli z tego domu, ale pozostali w rodzinie.

Autor:

**Przemysław Łukaszyk**